

PORTURY W KATOWICKIEJ KW MO

Jerzy Mnich z KWK "Manifest Lipcowy" jest głównym oskarżonym w sprawie o organizowanie grudniowego strajku. Czeka na rozprawę.

W czasie strajku Mnich dostał zawału serca i 15 XII rano, tuż przed pacyfikacją, pogotowie zabrało go do szpitala. 13 I mimo b.złego stanu zdrowia /był na kroplówce/ został aresztowany i przewieziony ze szpitala do KW MO w Katowicach, ul. Lómpy. Podczas przesłuchania został bestialsko skatowany. Kazano mu klęczeć na taborecie z rękoma przykutymi kajdankami wysoko do kraty i w tej pozycji bito go pałkami w pięty. Z bliskiej odległości strzyknięto mu z rozpylacza gazem w oczy. W szpitalu więziennym stwierdzono później m.in. spalenie gazem spojówki oraz postępującą utratę wzroku w prawym oku.

Areszt uchylono w marcu. Do sierpnia J. Mnich przebywał wciąż w szpitalu. Tuż po wyjściu wyrzucono go z pracy bez wypowiedzenia "ze względu na stwierdzenie utraty zdolności do wykonywania zatrudnienia" oraz z art. 53 § 1 KP.

ZUS przyznał Mnichowi rentę inwalidzką III grupy z tytułu częściowej utraty wzroku.

DANO NAM UBRANIA ROBOTNIKÓW

"Od kilkunastu lat jestem pracownikiem X /Warszawa/ i członkiem partii, ale do kościoła chodzę. Stan wojenny zaskoczył mnie, ale liczyłem, że ludzie wreszcie zaczną uczciwie pracować, a głowy tych, co popchnęli kraj do ruiny - spadną!!! "Głowy" nie spadły, a ja przeżyłem szok w dniu pogrzebu byłej "głowy", tow. Wiesława.

4 IX członkowie partii otrzymali rozkaz stawienia się w Sali Kolumnowej Sejmu, aby oddać hołd zmarłemu. Nie poszedłem z powodu uroczystości rodzinnej. 6 IX zostałem wezwany do zakładowego komitetu PZPR. Udzielono mi nagany, że nie przybyłem do Sejmu i kazano mi być przy bramie zakładów o godz. 9-tej. Zebrano kilkudziesięciu członków partii i zawieszono do KC. Zebranie odbyło się na parterze. Po wykładzie na temat zaskug i życia Gomułki wszyscy dostali po setce spitytusu. Pótem powiedziano zgromadzonym, że uroczystość pogrzebu może być zakłócona przez "nieodpowiedzialne elementy" i wobec tego "musimy być karami i wykonamy rozkazy.

Czterdziestu spośród licznie zebranych odmówiło. Reszta kpiąc zgodziła się. Do tych czterdziestu opornych wygłoszono mowę grożąc represjami, nawet wobec żon i dzieci. Tamci dostali drugą setkę i wyszli. My dalej odmawialiśmy grania tej "roli". Wzywano nas pojedynczo i grożono. Zobowiązano, żeby nikomu o tym nie mówić. /Na prośbę autora listu usunęliśmy szczegóły, które mogłyby go zidentyfikować/.